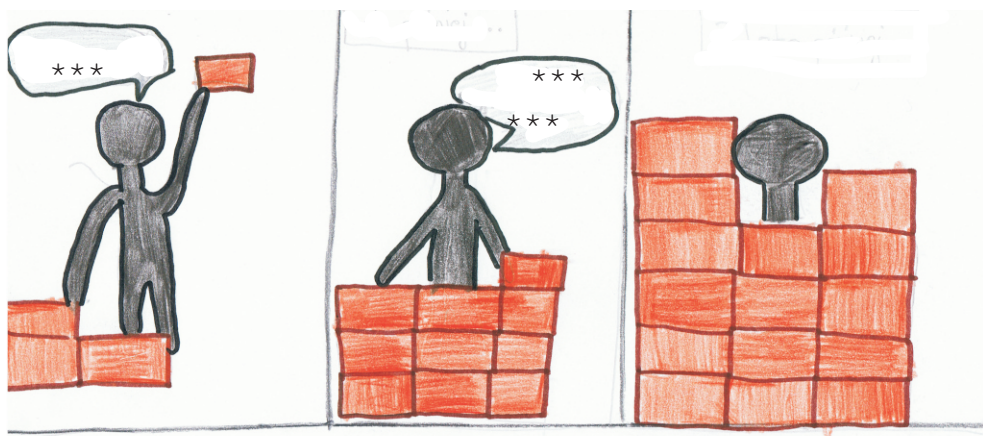


GIMPRESS



Nie buduj swojego życia ze złych słów!

Niecodziennik Gimnazjum nr 19
Numer Specjalny

Drodzy Czytelnicy

Nie boimy się ważnych i aktualnych tematów. Przemoc to nie tylko używanie siły fizycznej. Słowa... one też potrafią zranić mocniej niż uderzenie. Dlatego pamiętajmy o tym, aby nie używać słów jako narzędzia przemocy. W tym numerze „Gimpressu” prezentujemy prace naszych uczniów – słowo użyte w dobrej wierze przeciwko słowom, które rania...

Czytajcie przemyślcie to

Nasza sonda - gimnazjaliści o dyskryminacji

„Dyskryminacja to

- traktowanie drugiej osoby inaczej niż innych w porównywalnej sytuacji,
- forma wykluczenia społecznego,
- wykluczanie innych z grupy,
- odrzucenie osób ze względu na ubiór, wygląd czy sytuację materialną”.

Pamiętajmy, że:

„każdy z nas jest inny, różnimy się wyglądem, poglądami na świat. Dlatego nie powinniśmy nikogo odrzucać z powodu tego, jak wyraża siebie, każdy ma do tego prawo”

Cieszymy się, że:

- w naszej szkole nie ma takich przypadków,
- ludzie są asertywni i znają swoją wartość

I tak trzymać!

NIECHCIANY

Był początek roku szkolnego. Jarek przeniósł się do nowej szkoły, ponieważ w poprzedniej nikt go nie lubił. Historia lubi się jednak powtarzać. Po trzech miesiącach spędzonych w nowym miejscu znowu było to samo. Nikt się do niego nie odzywał, a jeśli już to tylko po to, aby się z niego pośmiać. Nikt go nie lubił, ponieważ miał przestarzały model telefonu komórkowego i dziwnie ubierał się oraz nosił okulary przez co często był wyzywany od okularników. Pochodził raczej z biednej rodziny, nie miał też markowych ubrań. Nie grał w gry komputerowe, ponieważ nie miał komputera. Na każdej przerwie stał samotny, nikt z nim nie rozmawiał a zdarzało się, że przechodzący obok niego potrafili go kopnąć czy szturchnąć. Jarek czuł się bardzo samotny. W poprzedniej szkole miał przynajmniej dwóch kolegów, podobnych do siebie.

Po zakończeniu pierwszego semestru jego rodzice stwierdzili, że trzeba coś z tym zrobić. Chłopiec miał już dosyć znęcania się nad nim. Poszedł do wychowawcy, który natychmiast zareagował, kiedy usłyszał o tym, co przeżywał. Gdy wracał do domu ze szkoły było już ciemno. Myślał czy dobrze zrobił, że powiedział o wszystkim, co go spotkało. Nagle zza krzaków wyskoczyło trzech chłopców. Zaczęli krzyczeć "donosiciel" i rzucili się na niego. Do domu wrócił cały poobijany. Następnego dnia nie poszedł do szkoły. Rok szkolny wyobrażał sobie jako "drogę przez mękę". W kolejnym tygodniu został zwolniony z lekcji przez psychologa i pojechał na wieś do babci i dziadka, aby odpocząć i zapomnieć o tym, co przeżył. Zapomnieć łatwo się jednak nie dało! Jego rodzice rozmawiali z wychowawcą oraz dyrekcją szkoły. Winni zostali ukarani. Rodzice znowu jednak postanowili zmienić synowi szkołę.

Pięć dni po tym jak przeniósł się do kolejnej szkoły jego mama dostała podwyżkę a tata zmienił pracę na lepszą. Od tej pory zaczęło im się lepiej powodzić. Nikt już nie śmiał się z niego. Od rodziców dostał komputer oraz nowy telefon. Jarek był najlepszym uczniem w klasie. Miał samych przyjaciół i nikt się z niego nie śmiał. W kolejnym roku szkolnym do klasy przyszedł nowy uczeń Andrzej. Nie został przyjęty dobrze. Wtedy Jarek opowiedział im swoją historię.

Wszyscy zrozumieli, że zachowanie, w którym wyrządza się drugiej osobie ogromną krzywdę jest złe. Polubili Andrzeja, mimo że nie miał najnowszego modelu telefonu komórkowego i był trochę inny, bo chcieli go poznać i zobaczyć, jaki jest naprawdę.

CZARNA OWCA

Otworzyły się drzwi do klasy. Każdy z hałasem zajął miejsce przeznaczone dla siebie. Zapadła cisza, oczywiście tylko ja wędrowałam jak zagubiona czarna owca, by w przeciwieństwie do innych usiąść w ostatniej ławce. Wszyscy skierowali oczy ku mej osobie. Jedne twarze spoglądały na mnie z pogardą, a inne śmiały się coraz głośniej z każdym moim krokiem.

Nauczyciel o mało nie zabijając mnie wzrokiem rzucił mi spojrzenie, jakbym na drugie imię miała Arogancja. Podczas gdy on czytał listę obecności, miałam szansę się rozpakować i troszeczkę uspokoić. Dzień bez ośmieszenia się jest dniem straconym, czyż nie? Jeszcze do tego wczoraj w ogóle się nie uczyłam, mam przechlapane.

- Piętnastka, do odpowiedzi! - wrzasnął ochrypyły głos nauczyciela.

Pięknie! Najgorsze jest to, że teraz muszę stanąć przed tablicą i widzieć jak dwadzieścia sześć par oczu wlepia się we mnie i wytyka mi błędy. Z każdym krokiem było ciężiej zbliżyć się do nauczyciela. Stałam na baczność i czekałam na pytania, które były jak pociski na polu bitwy. Nim zdążył mi zadać trzydzieste piąte pytanie dzwonek wydał z siebie głośny jęk. Wszyscy wybiegli pośpiesznie z sali.

- Oto i czarna owca tego domu strachów- usłyszałam cieniutki i piskliwy głosik gdzieś zza pleców.

Już sama nie wiedziałam czy była to aluzja do mojego stroju, czy do mojego izolowania się od tłumu. Z czasem nawet i w tym możesz się pogubić, ale to może i lepiej. Wbiegłam do toalety i stanęłam w kolejce. Dodatkowy tłum robiły dziewczyny, które myśląc, że są murarzami, nakładały sobie kolejną warstwę tynku na twarz. Od razu poczułam ich wzrok na sobie. Tym razem znów nie wiedziałam o co chodzi. Czy o to, że się nie maluję, czy chodziło o pot z poprzedniej lekcji? Szybko zrobiłam co swoje i uciekłam. Każda obracająca się za mną głowa była jak radar. Zbiegłam schodami w dół, po czym w podskokach poleciałam do szatni. Był tam spokój i cisza, i tylko czasami słychać przekleństwa innych uczniów z góry. Było to miejsce stworzone dla mnie, jednak tym razem nie byłam tam sama. Zza kurtek wyłoniła się twarz nieznanego mi chłopca. Ubrany był czarną koszulkę, którą przysłaniała lekko podarta kurtka. Blondyn, widząc, że na niego patrzę, schował głowę zasłaniając ją kurtką. Chciałam otworzyć usta, jednak one na to mi nie pozwalały. Cisza pochłonęła mnie i oddałam się spokojowi. Niestety zabrzmiał kolejny dzwonek, co oznaczało powrót do rzeczywistości. Wstałam i skierowałam się ku schodom, on szedł za mną. Pomimo powrotu na lekcje czułam się lepiej z faktem, że jest przy mnie.

Kolejna lekcja minęła dość szybko. Tym razem nie liczyłam, ile razy drwili ze mnie. W głowie był mi tylko ten chłopak. Sprawiał, że nie zważałam na tych, którzy szydzili ze mnie. Wywoływał w moim poszarganym serduszkun ciepło i niech tak zostanie.

Oliwia Nowak

TOLERANCJA

Pierwszy dzień w nowej szkole. Nikogo nie znała. Przeprowadziła się do tego miasta zaraz po rozpoczęciu wakacji.

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie mogła się doczekać momentu ,kiedy pójdzie do gimnazjum. Jej rodzina nie była nigdy zbyt zamożna , ale po tej feralnej nocy nie mieli już nic. Obawiała się nowego środowiska. Jej przypuszczenia sprawdziły się. Kiedy weszła do sali usłyszała niemiłe komentarze od kolegów .

- Jak ty wyglądasz ?Może byś się normalnie ubrała ? Co ty ze śmietnika wyszłaś?- wykrzyczał jeden z klasowych urwisów.

-Patrz jaka gruba! I ten telefon ! Co to za cegła!? - odezwała się Ewka. Małgosia po tych okropnych docinkach wybiegła z klasy. Jednak na korytarzu dogoniła ją wychowawczyni. Zauważyła ,że nastolatka płacze. Zaprosiła ją do pokoju nauczycielskiego, aby porozmawiać.

- Powiedz mi Małgosiu , co się stało? Dlaczego płaczesz? Czy ktoś Ci dokucza ?-zapytała profesor .

- Nikt mnie tu nie lubi. Wszyscy od razu patrzą na mój wygląd i kiepski telefon. Nie znoszę jak inni się ze mnie wyśmiewają. Nie radzę sobie z tym. Nie zdążyli mnie poznać , a już jestem dla nich pośmiewiskiem. Pani przecież wie , w jakiej sytuacji jest moja rodzina. Oni nic nie rozumieją.

- Nie martw się! Wszystko będzie dobrze! Postaram się pomóc. Lekcja o tolerancji to dobry pomysł. Małgosiu, może spróbujesz opowiedzieć o sobie ? Zastanów się nad tym.

Małgosia po rozmowie z mamą zdecydowała się na szczerą rozmowę z klasą.

Był wtorek rano.

Zaczął się język polski. Do sali wbiegła nastolatka ubrana w piękną , białą bluzeczkę oraz eleganckie , czarne jeansy.

Przy całej klasie opowiedziała poruszającą historię. Mówiła o pożarze , o ciężkim oparzeniu taty, o tym ,że nie będzie już nigdy mógł pracować, że stracili wszystko .

Przeprowadzili się tutaj do dziadków, bo nie mają pieniędzy na nowe mieszkanie.

Pierwsza podeszła Ewka. Przytuliła ją. Potem już nie pamiętała kto, usłyszała tylko - witamy w naszej klasie.

Alicja Mitruś, klasa I C

GRUBSI TEŻ MAJĄ UCZUCIA

To był deszczowy dzień. Szłam do szkoły, co drugi krok wpadałam w kałużę. Całą drogę samochody trąbiły na siebie. Niebo było zachmurzone, szare chmury były tak duże i ponure jak moja nienawiść do złych ludzi. Nie podobało mi się to, że żyję wśród osób, które oceniają innych po wyglądzie, że żyję w takich czasach... Mogłam tylko narzekać. Po drodze zobaczyłam jak śmietanka chłopaków z papierosami w rękach, ubranych w dres, zmierza ku dziewczynie znacznie młodszej od nich. Była grubsza od innych gimnazjalistek w jej wieku, szła z książką czytając ją. Cierpiała na trądzik młodzieńczy. Miała okulary oraz niemodne ubrania jak i fryzurę.

W pewnym momencie brunet z tej grupki rzucił w nią papierosem. Myślałam, że się rozpłaczę, ale ona się tylko rozejrzała i wróciła do czytania książki. Chłopcy po prostu wybuchli śmiechem, a ja stałam i patrzyłam z miną jakbym zobaczyła scenę z mowy nauczycieli w jakimś filmie. „Dlaczego ona nie zareagowała? Pewnie ma silną psychikę”. - pomyślałam. Zadzwonił dzwonek na lekcję. Wiedziałam, że się spóźnię, a mimo tego szłam spokojnie, patrząc jak inni uczniowie wchodzą do swoich klas. Obok sali od matematyki znajdowała się łazienka. Mijając ją, usłyszałam płacz... zwykły płacz. Weszłam tam, a gdy to zobaczyłam... serce mi się złamało na milion części! Przecież to była ta dziewczyna, którą banda licealistów trafiła papierosem i wyśmiała. Tuż obok niej leżała książka, powyrywane strony rozrzucone były po całym pomieszczeniu. Zaczęłam zbierać kartki pytając co się stało, ale odpowiedzi za nic nie otrzymałam. Spróbowałam więc inaczej.

- To byli oni?

- Tak! - wydusiła i znów wybuchła płaczem.

Podaliśmy jej chustkę, a ona zaczęła:

- Nikt mnie nie lubi, bo jestem brzydka, niska, gruba, lubię książki, a nie sport. Nie szanują mnie. Śmieją się na każdym kroku, a ja nie jestem w stanie nic z tym zrobić. Nienawidzę siebie! Najchętniej zapadłabym się pod ziemię!

- Nie przejmuj się!! - wtrąciłam. - Nikt nie jest idealny, oni też nie są. Przecież wszyscy jesteśmy nieoszlifowanymi diamentami, każdy ma jakieś wady. Nie musisz podobać się wszystkim. Ważne żebyś podobała się samej sobie, a jeśli tak nie jest to zrób z tym coś. Pamiętaj, że nie jesteś cudotwórcą, aby osiągnąć wszystko w jeden dzień, więc głowa do góry.

- Nigdy niczego nie osiągnę, jestem najgorsza. - dalej się żaliła.
- Są ludzie gorsi od ciebie. Nie ma dwóch tych samych...
- Przestań! - przerwała mi. - Chciałabym być jak inne dziewczyny.
- Chcesz? To już 50% sukcesu, a narzekając nic nie działasz. Więc weź się w garść i zacznaj. I jeśli nie masz przyjaciółki to zawsze możesz na mnie liczyć. - wsparłam ją.
- Dziękuję ci, tego właśnie potrzebowałam. - wytarła łzy chustką i się uśmiechnęła.

Po lekcjach zabrałam Kasię do sklepu i wybrała kilka nowych ubrań, które później jej kupiłam. Zapisaliśmy się na tańce i koszykówkę. Poszliśmy też do okulisty, gdzie dostała soczewki. Po kilku tygodniach Kasia praktycznie zapomniała o problemach z przeszłości.

Narine Martirosyan

Kategoria: Przemówienia

Drogie koleżanki, drodzy koledzy

Ostatnio zauważyłam bardzo poważny problem wśród moich rówieśników, czyli wśród nas. Nie stosujemy się do zasad interpunkcji, jak również używamy skrótowców oraz słów zapożyczonych z języków obcych w rozmowach i konwersacjach internetowych. Bardzo krzywdzi to nasz język oraz może spowodować, że w przyszłości on zaniknie. Niestety, stosujemy także agresję słowną, a także używamy wulgaryzmów. Okazujemy w ten sposób brak szacunku do naszych rozmówców, a także jesteśmy niekulturalni.

Zacznę może od skrótów i zapożyczeń. Zastanówmy się wszyscy przez chwilę, jak często skracamy jedno lub kilka słów to kilku liter? Piszemy „zw” zamiast „zaraz wracam” albo „ChOTP”, co znaczy „chcesz o tym porozmawiać?”. Coraz częściej zdarza się także, że stosujemy zagraniczne (zazwyczaj angielskie) skróty. Zamiast kulturalnego „bardzo mnie to rozbawiło” piszemy „ROTFL”, czyli angielskie „Rolling On The Floor Laughing”, co po przetłumaczeniu na polski da nam mniej więcej „Tarzać się po podłodze ze śmiechu”. Bardziej popularne „lol” znaczy „śmiać się na głos”. Oczywiście o wiele szybciej jest pisać trzy litery zamiast trzech słów, a czasem ze skrótów można stworzyć całe zdania, nie pisząc ani jednego zwykłego wyrazu!

„G2G2 SQL. TBH ILYSM. C2L. H&K” - muszę iść do szkoły. Będąc szczerym bardzo cię kocham. Widzimy się później. Uściski i całuski. Przeraża mnie fakt, że jesteśmy aż tak leniwi! Czy nie możemy poświęcić dwóch sekund więcej na dopisanie słowa do końca? Zresztą, z używania skrótowców mogą wynikać pewne dziwne sytuacje, gdyż niektóre połączenia mają kilka znaczeń, często kompletnie różnych! Weźmy jeszcze raz „Lol”. Można to tłumaczyć, jako „Laughing Out Loud” (śmiać się na głos), a także „lots of love”, czyli „dużo miłości”. Nie każdy umie tak dobrze język angielski, żeby móc rozszyfrować wiadomość ukrytą w przedziwnych połączeniach cyfr i liter. Uważam więc, że nie powinniśmy używać skrótów i zapożyczeń i przyczynić się w ten sposób do ochrony naszego ojczystego języka.

Kolejnym istotnym zagrożeniem jest używanie agresji słownej i wulgaryzmów. Musimy pamiętać, że „agresja rodzi agresję”. Myślę, że jeżeli rozpracujemy swoją podświadomość, to uda nam się zatrzymać tę lawinę. Nie możemy pozwolić, by przez czyjeś zachowanie cierpiała nasza reputacja. Jeżeli chodzi o stosowanie wulgaryzmów, to uważam to za całkowicie zbędne i niekulturalne. Kiedy ktoś się bardzo zdenerwuje i przypadkiem powie słowo za dużo- to jeszcze można zrozumieć, jeśli oczywiście nie zdarza się to nagminnie. Natomiast, jeżeli ktoś nadużywa brzydkich słów, należy ograniczyć kontakty z taką osobą lub poprosić, aby przestała. Przebywając w towarzystwie takich osób przejmujemy ich nawyki i po pewnym czasie sami możemy zacząć mimowolnie przeklinać, gdyż nie zwracamy już na to większej uwagi. Osobiście bardzo nieprzyjemnie się czuję, słysząc takie słowa, tym bardziej od młodych osób. Zaniżamy sami sobie w ten sposób opinię innych o nas. Jesteśmy jeszcze bardzo młodzi i nie przystoi po prostu osobom w takim wieku. Lecz dzięki temu, że jesteśmy jeszcze młodzi możemy łatwo oduczyć się używania takich wyrazów! Przecież język polski ma tyle słów, że na pewno znajdziemy takie, które zastąpi nam wulgaryzm, którego chcieliśmy użyć. Przeklinanie nie uczyni nas odważniejszymi w oczach innych, a już na pewno nic tym nie zyskamy!

Drodzy rówieśnicy, żywię ogromną nadzieję, że moje przemówienie wywarło na was pozytywny wpływ i wspólnie zaczniemy na nowo w pełni korzystać z pełnej gamy przeróżnych słów, które oferuje nam nasz ojczysty język, przestaniemy używać skrótów, zaczniemy przestrzegać zasad interpunkcji oraz nie będziemy stosować agresji słownej i wulgaryzmów. Dziękuję za wysłuchanie.

Patrycja Kluch - klasa II C

Drogie koleżanki, drodzy koledzy

Celem naszego spotkania, jest rozmowa na temat języka nastolatków. Moim zdaniem my, młodzi ludzie zbyt często używamy wulgaryzmów. Spytacie, co w tym złego? Możecie sobie jednak nie zdawać sprawy, jak to bardzo poważna sprawa. Oczywiście, nie dotyczy ona tylko nastolatków, lecz w większości, to właśnie po naszej stronie leży problem.

Zwykle, nie widzimy nic złego w tym, że czasem „wypśnie” się nam brzydkie słowo. Niektórzy, posługują się takim językiem ze zdenerwowania, lub po prostu nie możemy znaleźć innych słów, na wyrażenie swoich emocji. Inni zaś, próbują tym samym zaimponować swoim kolegom. Używają wulgaryzmów dla żartów, lub po prostu chcą poczuć się dorośli. W obu przypadkach, jednak jest to dosyć poważny problem. Wiedzieliście, że od wulgaryzmów, tak jak od papierosów czy alkoholu, także możemy się uzależnić? A z uzależnieniem idą w parze również tego skutki.

Możemy mieć młodsze rodzeństwo, lub po prostu często przebywać w towarzystwie dzieci. Takim słownictwem, dajemy im zły przykład. Tak samo jest ze starszymi. Co pomyśli człowiek, gdy idziecie z kolegą/koleżanką przez ulicę, i nadużywacie brzydkich słów? Sądzę, że na pewno nic pozytywnego. Pamiętajmy też o tym, że mamy bardzo duży wpływ na ocenę rodziny. Sąsiad, sąsiadka czy ktokolwiek inny, słysząc z drzwi obok lawinę wulgaryzmów, może pomyśleć, że jesteśmy najzwyklejszą patologią. Ale mając na myśli słowo „patologia”, ma na myśli całą rodzinę, nie tylko osobę przeklinającą. Bo kto wychował swoje dziecko w taki sposób?

Do wulgaryzmów możemy przypisać również agresję. Przeklinanie, wyzywanie prowadzi do przemocy fizycznej. Tym samym zwężamy krąg znajomych. Nie każdemu może się podobać język, którym się posługujemy. Komuś, kto idzie z nami ulicą, może być po prostu za nas wstyd. Ale nie chodzi tylko o znajomych, bo ludzie są różni i równie dobrze możemy znaleźć sobie kolegów, na tym samym poziomie co my. Mianowicie mówię tutaj o rynku pracy. Wątpię, że pracodawca chciałby zatrudnić osobę używającą wulgaryzmów. Wulgaryzmy mogą się nam również kojarzyć z przemocą fizyczną. Przekleństwa często służą młodzieży do czego innego, niż tylko wyrażania swoich emocji. Mam przez to na myśli przezywanie, wyzywanie i wyśmiewanie, poprzez użycie takich słów. Osoby obrażane mogą być słabe psychicznie. Jest bardzo wiele przypadków gdzie młodzież nie radzi sobie z atakami na swoją osobę. Prowadzi to do depresji, samookaleczenia.

Słyszeliście chyba o chłopcu, Dominiku, który był naszym rówieśnikiem. Był normalnym chłopakiem, takim samym człowiekiem jak my. Był wyśmiewany w szkole tylko dlatego, że lubił o sobie dbać, układać sobie fryzurę, nosić takie, a nie inne ubrania. Czy ubiór, rzeczy które lubimy robić, styl życia, jakie lubimy prowadzić, może być podstawą do przemocy? Do agresji słownej? Do agresji fizycznej? Co przez was zabił się człowiek? Przez was, przez wasze zachowanie.

Sama nie mogę powiedzieć, że nigdy nie przeklełam. Każdy z nas kiedyś użył wulgaryzmu. Jednak były to sporadyczne przypadki, w których nie mogłam zastąpić ich innym słowem. Czasami nawet nad tym nie panujemy. Wtedy tracimy kontrolę nad swoim językiem.

Celem mojego wystąpienia, było udowodnienie wam, że posługiwanie się takim językiem nie ma pozytywnych stron. Możemy znaleźć tylko te negatywne. Dlatego uważajmy na to co mówimy, i do kogo. Zważajmy na uczucia innych, nie niszczy my swojego języka i nie wpływamy negatywnie na opinię naszej rodziny.

Mam nadzieję, że moje przemówienie dało wam do myślenia. Waszym zadaniem, jest przemyślenie sobie moich słów i zerwanie z wulgaryzmami. Dziękuję za uwagę

Asia Szczęśniak, klasa II D

My, młodzi ludzie, myślimy, że używając wulgaryzmów jesteśmy fajni, ale to nieprawda. W rzeczywistości inni postrzegają nas źle. Uważają nas za ludzi niekulturalnych a nawet chuliganów.

Kolejną kwestią, którą chciałabym poruszyć jest używanie skrótów myślowych. Powodują one, że przestajemy poprawnie używać naszego języka. Cofamy się w rozwoju. Czy rzeczywiście tego chcemy?

Jestem przekonana, że gdybyśmy wszyscy zwracali uwagę i reagowali na niewłaściwie używane zwroty, wulgaryzmy, byłibyśmy lepiej postrzegani.

Na zakończenie mojego wystąpienia powołam się na historię Polski. Kiedy w czasach zaborów próbowano sprawić, aby rodacy zapomnieli o swoim ojczystym języku, nasi dziadkowie robili wszystko, aby tak się nie stało. Używając poprawnej polszczyzny, podziękujmy im za za walkę za nasz kraj i ojczystą mowę.

Dziękuję za uwagę.

Aleksandra Martyna, klasa II E

Kategoria - rozprawki

Moja prababcia często powtarzała: „Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.” To niezwykle jak słowa mogą być zbędne. Nie zawsze to co chcesz przekazać, o co prosisz, nakazujesz, trafi do odbiorcy. Moim zadaniem jest uzasadnienie słuszności stwierdzenia „Nie ma lustra, które by lepiej odbijało człowieka, niż jego słowa.” Cóż, nie zgadzam się z powyższym założeniem.

Finley McManus- główny bohater książki Matthew Quicka „Niezbędnik obserwatorów gwiazd”- jest cichą, małomówną, życzliwą osobą. Najbardziej lubi grać w koszykówkę i spędzać czas z Erin na dachu jego domu. Jest inteligentny i o dziwo, nie musi wygłaszać przemówień na temat fizyki kwantowej czy prowadzić dyskusji na temat „Jak zaprowadzić spokój na świecie?”. On słucha. Zapewne nikt nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo to jest pomocne. Możliwe, że nie zdążyliście tego dostrzec, ale większość osób słucha po to, aby odpowiedzieć, a nie po to, aby wysłuchać. Uważam, że o wiele ważniejsze jest pozwolenie drugiej osobie, a zwłaszcza tej w potrzebie czy z problemem, na spokój. Powinniśmy dać szansę powiedzieć, co leży na sercu, pomyśleć, oswoić się z tym. Finley pozwala na chwile odprężenia i odpoczynku od ciągłego mówienia rad, poleceń czy nic niezmiennego „Przykro mi”. Jego inteligencja przejawia się w tym, że słucha. Nie musimy wygłaszać mądrych rzeczy, aby uważano nas za takich. Wystarczy nie mówić tych głupich.

Inny temat. Owszem, to jak odnosimy się do starszych, rówieśników, młodszych, świadczy o tym, co mamy w sobie. Świadczy o mentalności, dojrzałości, kulturze lub jej braku, wychowaniu. Lecz to nie słowa, które powiedzieliśmy, nas definiują, tylko czyny. Leonardo nie okazuje swojej miłości do Gabriela w oczywisty sposób. Tak samo Gabriel. W filmie „Hoje Eu quero voltar sozinho” Gabriel okazuje, jaki mocnym uczuciem darzy Leonarda poprzez drobne uczynki. Odprowadza do domu, informuje o przeszkodzie, która pojawiła się pod nogami i traktuje tak jak normalnego człowieka.

To, że Leonardo jest niewidomy, nie utrudnia im bycia szczęśliwymi razem. Czują się swobodnie gdy są obok siebie. Osoba, z którą najwięcej rozmawiamy to niekoniecznie najlepszy dla nas partner. Moim zdaniem prawdziwa miłość jest wtedy, gdy siedzenie z taką osobą w ciszy nie jest niekomfortowe dla obydwu stron. Zrozumieć, co ktoś ma na myśli słowami, nie jest to skomplikowane. Rozumieć się bez słów, to już wyczyn i nie każdy da radę osiągnąć taki stan spokoju duszy. Przy ukochanej osobie powinniśmy czuć się swobodnie, bez wrażenia, że jesteśmy oceniani. Tylko słowami (lub spojrzeniem, czynem) można kogoś obrazić. Cisza nikogo nie obraża. Jeżeli nie umiesz pomilczeć, wyciszyć się, to nie umiesz kochać.

Według Sokratesa da się zapanować nad tym, co się mówi. Filozof porównuje mówienie do przesiewania przez 3 sita. Pierwsze sito to sito prawdy. Czy sprawdzasz, że to, co masz do powiedzenia, jest zgodne z prawdą? Drugie sito- to sito dobra. Czy to, co chcesz powiedzieć, przyniesie coś dobrego? Trzecie sito odpowiada za rozsądek. Czy to, co pragniesz powiedzieć, jest przynajmniej pożyteczne? Nie? To nie mów o tym wcale. Nienawiść jest głównie przekazywana drogą werbalną. Chyba wszyscy ludzie mówią czasami coś, z czego nie są później dumni. Po co mówić coś, co jest niepotrzebne, obraźliwe i niczego nie wnosi do sprawy? W jakim celu odzywamy się, gdy ktoś nas zirytował? Nie lepiej to przemilczeć niż mówić niepotrzebnie?

Poza tym, przekonałam się na własnej skórze, że ludzie zapomną, co im powiedziałaś. Zapomną co zrobiłeś, ale nie zapomną nigdy, jak się przez ciebie lub dzięki tobie poczuli. Wracając, nieważne jak płynnie i życzliwie będziesz mówił, to twoje czyny definiują twoje człowieczeństwo. Mimo to, słowa potrafią być silniejszym i szybszym narzędziem zbrodni niż jakakolwiek broń. Lepiej nauczymy się przesiewać to co chcemy powiedzieć przez 3 sita. Nauczmy się tak jak poszukiwacze złota, przesiewać piasek, w poszukiwaniu złota.

Lustro to szklana powierzchnia odbijająca obraz znajdujący się przed nim. Możemy więc zobaczyć w nim, jak wyglądamy z zewnątrz. Nie widzimy natomiast, jacy jesteśmy w środku. To, jacy jesteśmy, najlepiej oddają słowa i to, jak ich używamy. Poniższymi argumentami postaram się udowodnić, że stwierdzenie „Nie ma lustra, które by lepiej odbiło człowieka niż jego słowo” jest słuszne.

W pierwszym argumentie chcę odnieść się do Stanfordzkiego eksperymentu więziennego. Polegał on na tym, że studenci mieli wcielić się w rolę więźniów i strażników więziennych. Eksperyment miał trwać 2 tygodnie, a trwał zaledwie 6 dni. Warto dodać, że strażnicy nie mogli stosować wobec więźniów przemocy fizycznej. Postanowili natomiast podejść więźniów psychologicznie. W tym celu stworzyli tzw. „cele uprzywilejowane”. Strażnicy mówili do aresztowanych w taki sposób, że osadzeni robili wszystko, co im rozkazano. W taki sposób solidarność więźniów skruszyła się, a oni sami zaczęli oskarżać się nawzajem. Pokazuje to, że na pozór zwykli chłopcy mogą zamienić się w „słownych tyranów”. Wykazali się oni dużym sprytem i pomysłowością aby formułować rozkazy tak, by więźniowie im ulegli.

W drugim argumentie odwołam się do popularnego programu reality show „Big Brother”. Program pokazuje nam obserwowany przez kamery dom, w którym zamieszkuje grupa uczestników. Muszą oni wykonywać zadania zlecone przez Wielkiego Brata. Co tydzień odbywają się eliminacje, w których każdy uczestnik odbywa rozmowę z Wielkim Bratem na temat innych uczestników. Program ten idealnie pokazuje, że to słowa „malują” człowieka. Człowiek może wyglądać na miłą i sympatyczną osobę. Swoim zachowaniem może pokazać się jako godną zaufania lecz w ostateczności może mówić o innych wiele różnych nieprzyjemnych rzeczy. Wiele razy w programie dochodziło do tego, że osoba, która się z kimś zaprzyjaźniła, na nominacjach mówiła o nim ja o największym wrogu. Pokazuje to, że ludzie zakładają „maski”, udają osoby którymi nie są.

W trzecim argumencie odniosę się do utworu „Stowarzyszenie umarłych poetów”. Występuje w nim postać Johna Keatinga, nauczyciela języka angielskiego. Sposób, w jaki rozmawia z uczniami pokazuje, że rozumie ich potrzeby. Często sugerował im wybór drogi życiowej. To, co mówił wyzwało w chłopcach chęć do działania, podejmowania trudnych decyzji. Pod jego wpływem Todd Anderson zmienił się z cichego i nieśmiałego w silnego i pewnego siebie mężczyznę. Przykład ten pokazuje, że ludzkie słowa nie tylko obrazują to, kim jesteśmy ale również pobudzają innych do działania i chęci zmian.

Mam nadzieję, że powyższe argumenty potwierdziły słuszność postawionej tezy. Wielu z nas ocenia ludzi powierzchownie, z zewnątrz, lecz oni tak naprawdę mogą być zupełnie inni. Często wystarczy kogoś posłuchać, aby dostrzec to, jakim człowiekiem on jest.

Jakub Dulniak, klasa III A

Słowa lustrem nas samych

W naszym życiu poznajemy wielu ludzi, zaprzyjaźniamy się, a potem spotykamy się z nimi przez długi czas. Jednak, żeby do tego doszło, musi się odbyć pierwsze spotkanie. Wtedy właśnie dokonujemy wstępnej analizy; określamy czy lubimy tę osobę i w końcu, czy chcemy się z nią zaprzyjaźnić. Zwracamy uwagę na charakter, zachowanie, wygląd, ale również na sposób mówienia, który mówi nam wiele o każdym z nas. To właśnie słowa, nie czyny, lecz słowa obrazują ludzi. Dlatego też moim zdaniem nie ma lustra, które by lepiej odbijało człowieka niż jego słowa.

W moim pierwszym argumencie odwołam się do powieści „Buszujący w zbożu” autorstwa J.D. Salinger. Bohater książki, Holden Caulfield, jest wkraczającym w dorosłość typowym nastolatkiem. W swoim życiu czuł się wyalienowany. Dla dorosłych wydawał się inteligentnym, lecz zagubionym chłopakiem. Wśród rówieśników nie miał wielu znajomych. Było to wywołane trudnym charakterem, ale również językiem, jakim się posługiwał. Często z jego ust wychodziły wulgaryzmy, którymi posługiwał się w codziennych sytuacjach. Spotykając Holdena, ludzie nie chcieli się z nim rozmawiać, gdyż uznawali go za bezmyślnego, niedojrzałego młokosa. W jego przypadku już jedno nieodpowiednie słowo mogło zadecydować o tym, czy ktoś zechce go zaakceptować.

Drugi argument poświęcę programom telewizyjnym, tak zwanym reality show. Oglądając je, widzimy wiele typów ludzi, z różnych sfer społeczeństwa, z różnych grup wiekowych. Ostatnio bardzo popularne stały się programy, w których bohaterowie poszukują dla siebie partnerów. Jest tam bardzo dobrze przedstawione to, jak język i słowa wpływają na pierwsze wrażenie. Jednym nie podoba się używanie wulgaryzmów, innym kolokwializmów, a jeszcze inni nie potrafią rozmawiać, używając naukowych określeń. Po słowach, które wypowiadali rozmówcy, „poszukujący” mogli stwierdzić, czy osoba jest inteligentna, dojrzała, czy też niedouczona i infantylna.

W trzecim argumencie pragnę przytoczyć serial „The 100” w reżyserii Kass Morgan. Główna bohaterka, Clarke Griffin, staje w obliczu wyzwania. Razem z 99 pozostałymi nastolatkami wyrusza na Ziemię, która 97 lat temu „zginęła” w wojnie. Zna tam tylko jedną osobę, dlatego, aby przeżyć musi poznać dokładnie innych towarzyszy i ich zamiary. Jednak Bellamy Blake od początku ich wyprawy buntuje ludzi przeciwko dowodzącym. Od ich pierwszego spotkania Clarke nie lubiła chłopaka. Dlaczego? On nie miał do nikogo szacunku, używał zwyczajnego, kolokwialnego języka, a ona była ułożoną, grzeczną dziewczyną. Od razu skreśliła go z listy znajomych, ponieważ, wyczuła w nim wroga! Nie był podobny do żadnego z jej przyjaciół.

Rekapitułując, chcę potwierdzić moją tezę, iż nie ma lustra, które by lepiej odbijało człowieka niż jego słowa.

Na każdym kroku spotykamy się z przemocą, często fizyczną, ale również słowną. W XXI wieku ranienie ludzi słowami to codzienność. Takie przypadki widzimy w szkołach, na podwórku lub nawet w rodzinnych domach. W mojej rozprawce chciałabym potwierdzić tezę „Nie ma lustra, które by lepiej odbijało człowieka niż jego słowa”.

Po pierwsze uważam, że nic tak nie rani jak słowa najbliższych, czy to rodziców, czy przyjaciół. To jacy jesteśmy i jak się wypowiadamy zazwyczaj wynosimy z domu. Kiedy tam usłyszymy kilka przykrych słów, najłatwiej jest nam traktować innych właśnie w ten sam sposób. Szukamy pocieszenia u przyjaciół, jednak nawet oni nie zważają na to co mówią. Czasem coś mówione w żarcie, może wydać się nam bolesną prawdą. W tym momencie chciałabym się odnieść do filmu „Sala Samobójców”. Główny bohater jest nastolatkiem z dobrego domu, ma przyjaciół, którzy odwracają się od niego i wyśmiewają przez jego orientację. Po szykanowaniu z ich strony, Dominik popełnia samobójstwo.

Po drugie zgadzam się ze słowami „A jednak często jest, że ktoś słowem złym zabija tak, jak nożem”. Uważam, że zawsze powinniśmy uważać co powiemy drugiej osobie, bo nie wiemy czy jej to nie zrani. Bardzo dużo słyszymy czy to w telewizji, czy w Internecie o samobójcach, którzy zabili się właśnie przez to, że byli „hejtowani” w szkole, czy najbliższym otoczeniu. Nie zawsze to co złego mówimy o kimś jest prawdą, jednak w końcu nawet ta osoba zaczyna w to wierzyć.

Następnym argumentem niech będzie fakt, że powiedziane słowa są jak kamienie, kiedy je rzucimy, nie da się ich cofnąć lub przywrócić. To co powiemy już na zawsze pozostaje z nami, najczęściej jako wyrzuty sumienia, ale wtedy jest za późno. Obecnie ludziom bardzo ciężko jest przyznać się do błędu, lub powiedzieć komuś szczerze „przepraszam”.

Ostatnim argumentem niech będzie fakt, że nie każdy nas zna, a wiele może pomyśleć sobie o nas przez to co mówimy. Czy robimy to z nie raz wymaganym szacunkiem i kulturą, czy wręcz przeciwnie rzucamy słowa na wiatr i nie zwracamy uwagi co one tak naprawdę przekazują. Kiedy nie mamy nic mądrego do powiedzenia najlepiej przemilczeć daną sytuację, ugryźć się w język i dać sobie spokój.

Mam nadzieję, że udało mi się przekonać o słuszności tezy zawartej na początku i że coś mądrego udało mi się przekazać.

Agnieszka Sokotowska, klasa III B